

ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, praca zawodowa, straż pożarna

Praca w straży pożarnej w Lublinie

Czym się jeszcze zajmowałem? Byłem na przykład strażakiem. W straży pożarnej pracowałem przez rok. W Związkach Ochotniczych Straży Pożarnej. Tak zwana OSP. To nie była społeczna praca, tam miałem najlepszą pensję w życiu. To ojciec mojego kolegi Józia mi tą pracę, że tak powiem, pomógł załatwić. Jego ojciec to był piękny człowiek w sumie, komunista, ale z przekonania. Nie dla żadnego interesu, broń Boże, dla żadnych tam łapówek. To był idealista. Kiedyś, po wyzwoleniu, był burmistrzem w Krasnymstawie. I tutaj był później szefem NIK-u i jednocześnie prezesem, funkcja społeczna, Związków Ochotniczej Straży Pożarnej

Ja pracowałem jako szef propagandy w straży, tak zwanym „ppoż” To znaczy wymyślałem hasła, wierszowane reklamy –na dworcach takie były, na znaczkach pocztowych, na pudełkach zapalek, takie, żeby tam uważać z dziećmi, tego typu rzeczy o tematyce przeciwpożarowej. No i potem dokumentacja wszelkich pożarów. Znaczący miałem pracownię fotograficzną. W nocy, o północy budzono mnie, wsiadałem w czarną wołgę, elegancko, i jechałem fotografować pożary na przykład. Pracowałem do godziny trzeciej, ale niestety jak pożar był po południu czy w niedzielę, to musiałem jechać. Tak to wyglądało. A tak to rozdawałem ordery po wsiach, na przykład zasłużonym dla pożarnictwa strażakom. Czasem mi się myliło, ten, co dostał złoty, to ja mu dawałem brązowy. Piękne czasy były. Siedział naczelnik straży pożarnej w takiej Białogórze, obok siedział ksiądz proboszcz, tu wisiał Gierek, przed każdym stało pół litra i kurczak. Jak wsiadałem z powrotem, wyjeżdżałem do Lublina, przyjeżdżam, patrzę a ja mam dwa torty w bagażniku, kupę jajek różnych.

Dlaczego tylko rok tam pracowałem? W skrócie powiem. Nie będę mówił żadnych nazwisk ani miejscowości nie podaję. W jednym z miasteczek na Lubelszczyźnie wybuchł pożar, który spowodował naczelnik straży. Tak traf chciał, że się wiatr odwrócił. I spalił się nowy dom naczelnika straży, który sobie wybudował i zaczęła się palić straż pożarna. Jak ukłębnić sprawę łeb? Trzeba było wydumać, że to jest spięcie elektryczne, to tamto. A fakt był taki, że tenże naczelnik, podpalił stary dom. I ten

wiatr psikusa mu zrobił, spalił stary dom, nowy i kawałek straży. I ja musiałem zrobić takie sprawozdanie, że to na skutek wady elektrycznej, spięcia... I powiedziałem, że nie będę kłamstw pisał, bo ja wiem jak było, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem. No i tak się skończyła moja praca w straży.

Data i miejsce nagrania	2012-08-13, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Paula Sałapa
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"